

17 stycznia 2026 roku (sobota, Rok A, II Tydzień Zwykły, POAK w Kobiernicach (opłatek)

1 Sm 9, 1-4. 17-19; 10, 1; Mk 2, 13-17

Wierni naszej polskiej tradycji gromadzimy się przy betlejemskim żłóbku, adorując Boże Dziecię, jednocześnie otaczamy ołtarz, na którym podczas każdej mszy św. dokonuje się misterium Bożego Narodzenia. Mocą sakramentalnych słów pod postacią chleba i wina rodzi się Jezus Chrystus, by być Bogiem z nami, pokarmem na drogę życia. Prawdziwie tu i teraz Bóg się rodzi, Słowo staje się Ciałem, wciąż przychodzi do swoich.

W takim też prawdziwie rodzinnym duchu razem z panią prezes Ireną Olmą i członkami Diecezjalnego Zarządu pozdrawiam ks. proboszcza Jana Franca, któremu dziękuję za miłe memu sercu zaproszenie, a także ks. Andrzeja Węgrzyna, któremu dziękuję za twórczy udział w życiu Akcji Katolickiej. Miło mi pozdrowić panią prezes Sabinę Kościelniak, której dziękuję za troską o tutejszy oddział Akcji Katolickiej i za włączenie się do pracy w Diecezjalnym Zarządzie. Pozdrawiam serdecznie pana Andrzeja Sztafę, byłego prezesa, a obecnie członka Diecezjalnej Rady. Pozdrawiam serdecznie obecnego z nami ks. proboszcza Marka Łapczyńskiego z Kóz-Gaje. Miło mi pozdrowić delegacje parafialnych oddziałów z Kóz, Małych Kóz, z Kóz-Gaje, Podraja, Oświęcimia i Lipowej.

Pragnę wszystkim zrzeszonym podziękować za codzienną posługę wobec naszego stowarzyszenia, bo bez niej nie byłoby dzisiejszego święta. Pragnę w tym miejscu z wdzięcznością wspomnieć pana Mieczysława Morszczyznę, współtwórcę i pierwszego prezesa tutejszego oddziału. Tego święta nie byłoby także bez tych, którzy już od nas odeszli i śpią snem pokoju, a wśród nich jest śp. ks. Marek Kręcioch, który wydatnie przyczynił się do powstania tego oddziału. Z wielką radością mogę stwierdzić, że tutejszy oddział jest prowadzony wzorowo i włącza się bardzo chętnie w wydarzenia diecezjalne i krajowe. Za to wszystko serdecznie dziękuję.

Obchodzony dzisiaj srebrny jubileusz parafialnego oddziału stanowi dla nas miłą sposobność do wyrażenia naszej wdzięczności wobec Pana Boga i ludzi, dzięki którym Akcja Katolicka mogła zaistnieć. Dzisiaj patrzymy na piękne jej owoce, którymi zostało ubogacone nasze życie religijne i społeczne. Wielu ludzi wierzących w niej odnalazło bliską wspólnotę, z którą się integrują i za którą czują się odpowiedzialni.

Dzięki niej zawiązały się liczne znajomości, wielu zrozumiało, że wiara łączy i pomaga czynić wielkie dzieła, których nie da się wykonać w pojedynkę. Można powiedzieć, że ona uchroniła wielu z nas przed egoizmem i indywidualizmem, pozwoliła postrzegać wiarę w jej

aspekcie społecznym. Wiara ma bowiem wymiar wspólnotowy i w taki sposób powinna być przez nas przeżywana. Jeśli tak, to Akcja Katolicka zasługuje na uznanie i dowartościowanie zarówno przez osoby duchowne, jak i świeckie. Pamiętajmy, że nie tylko my jesteśmy jej potrzebni, ale i ona jest nam potrzebna.

W związku z tym zwracam się z serdeczną prośbą o troskę o kontynuowanie waszej działalności i rozwijanie jej poprzez nabór nowych członków. Wiemy, że nie jest to łatwe zadanie, ale przy pomocy Bożej możliwe. Byłoby pięknie, gdyby z Waszą pomocą w pobliskich parafiach takich jak Porąbka, Bujaków, Kęty Podlesie, Międzybrodzie Bialskie powstały parafialne oddziały. Na pewno te parafie zasługują na to, aby w nich była obecna Akcja Katolicka.

Dobrze wiemy, że liturgiczny okres Bożego Narodzenia zakończył się w Niedzielę Chrztu Pańskiego, a więc tydzień temu, jednak w naszej polskiej tradycji kontemplowanie tej wielkiej Tajemnicy naszej wiary przedłuża się aż do 2 lutego, do Święta Ofiarowania Pańskiego. Przedłużają się także tradycyjne spotkania opłatkowe, w których tak chętnie uczestniczymy.

W polskich kolędach, chyba najpiękniejszych na świecie, bardzo często pojawia się wezwanie do wyruszenia w drogę do Betlejem do nowonarodzonego w Syna Bożego, Odkupiciela człowieka, by oddać Mu pokłon i złożyć dary. Naszemu pielgrzymowaniu powinien towarzyszyć nastrój duchowej radości, ohotnego podjęcia trudu, ponieważ u kresu drogi czeka Jezus bogaty w miłosierdzie, by nas przyjąć, wysłuchać i na nowo uczynić dziećmi Bożymi, a jeśli dziećmi, to i dziedzicami tego, co odwiecznie przygotował dla nas Bóg Ojciec.

Boży Syn rodzi się w Betlejem, a przyjmują Go czule ręce Maryi, miłość Józefa, zdumienie pasterzy. Gdy aniołowie ogłaszali pasterzom narodziny Odkupiciela, uczynili to następującymi słowami, przekazanymi nam przez św. Łukasza: „A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie” (Łk 2, 12). „Znakiem” jest właśnie pokora Boga. Znakiem jest miłość, z jaką w tę noc przyjął On naszą ludzką słabość, cierpienia, lęki, pragnienia i ograniczenia.

Sprawą istotną dla nas, ludzi wierzących, którzy kontemplujemy dopiero co narodzone i położone w żłobie Dzieciątko Jezus, jest to, jak przyjmujemy miłosierną dobroć i czułość Boga. Czy pozwalamy na to, aby On do nas dotarł, objął nas i zjednoczył się z nami? Najważniejszą rzeczą nie jest szukanie Go, ale pozwolenie, aby to On mnie szukał, znalazł i czule przytulił. Samą swoją obecnością Dzieciątko stawia nam pytanie: „Czy pozwalam Bogu, aby mnie kochał?”.

Dzisiejsza liturgia słowa ukazuje nam życiową drogę jednego z Dwunastu - św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty. Musimy obiektywnie przyznać, że nie wiemy nic, albo niewiele o jego młodości. Spotykamy go po raz pierwszy w momencie powołania. To z kolei dokonało się zaraz po uzdrowieniu paralytyka w Kafarnaum, któremu Jezus najpierw odpuścił grzechy, a dopiero potem go uzdrowił. Zapewne Mateusz słyszał o tym sensacyjnym wydarzeniu, gdyż było ono słynne w całej okolicy i wszyscy o tym mówili.

Właśnie nieco później, gdy Jezus opuszczał Kafarnaum „ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego w komorze celnej i rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» On wstał i poszedł za Nim” (Mt 9, 10). On nie tylko natychmiast pozytywnie zareagował na wezwanie Jezusa, ale co więcej zaprosił Go wraz z jego uczniami do swojego domu. Otworzył dla Niego nie tylko swoje serce, ale także swój dom. Zaprosić kogoś do domu oznacza okazanie mu szacunku i włączenie go do grona najbliższych. Nie wszystkim otwiera się drzwi domu!

Podczas tego cudownego spotkania w domu celnika Zacheusza, pogardzanego wówczas grzesznika Jezus nazywa siebie lekarzem tych, którzy się źle mają. Jezus jest tym, który uzdrowia ludzi z grzechu, dając im przebaczenie i duchowe uzdrowienie. Jezus jest więc lekarstwem i lekarzem dla potrzebujących duchowego zbawienia, oferującym zdrowie i wyzwolenie od grzechu. Jako Syn Człowieczy przyszedł szukać i ocalić to, co zginęło.

Tak, Jezus dostrzegał potencjalne dobro i piękno w każdym człowieku, nawet w grzesznikach i odrzuconych przez społeczeństwo. Jego podejście charakteryzowało spojrzenie miłości, a nie potępienia, skupiające się na ukrytym dobru i możliwości odkupienia, jak w przypadku Zacheusza. Jezus potrafi spotkać się z każdym i w każdym umiał dostrzec dobro. Jego pragnieniem było zbawienie każdego człowieka, a nie potępienie. Jezus Chrystus mówi o swoim posłannictwie, podkreślając, że przyszedł na świat jako światłość, by ludzie uwierzyli w Niego i w Ojca, który Go posłał, a nie po to, by potępić świat, ale by go zbawić.

Jezus pragnie zbawić każdego człowieka bez wyjątku, ofiarując łaskę i możliwość nawrócenia każdemu. Jezus wyciąga swoje ojcowskie ręce do każdego bez względu na jego stan duszy. Jezus daje możliwość nawrócenia wszystkim ludziom, ofiarując przebaczenie i nowe życie. Jezus oferuje czas na nawrócenie, ale ostateczna decyzja należy do człowieka, który musi odpowiedzieć na wezwanie do zmiany życia. Choć Bóg pragnie zbawienia wszystkich, to nie zmusza do niego, a samo zbawienie jest możliwe dzięki łasce Chrystusa, a nie wyłącznie ludzkim siłom.

Wszystko zostało złożone w nasze ręce, wszystko zależy od nas, od naszej osobistej decyzji. Od nas zależy, czy odważymy się odpowiedzieć pozytywnie na to zaproszenie, czy odpowiemy miłością na miłość, przyjaźnią na przyjaźń. Chrystus patrzy na serce i czyta co kryje się w nim. On widzi nie tylko to, co było i jest – On patrzy też z nadzieją. Patrzy głęboko w serce Mateusza – zagubione, poranione i rozdarte. Widzi go takiego, jakim jest – z jego historią i jego teraźniejszością. Ludzie się nim gorszyli, ludzie się od niego odwracali, a Bóg nie!

Podobnie Bóg patrzy na nasze serca i dostrzega w nich wielki potencjał dobra. Można powiedzieć, że powtarza się dzisiaj podczas tego opłatkowego spotkania, to co wydarzyło się dwa tysiące lat temu w Kafarnaum w domu Zacheusza. On jak wtedy jest z nami tu przy tym stole, łamie z nami chleb i zaprasza nas do przemiany naszego dotychczasowego życia.

W takim też duchu na koniec naszych rozważań modlimy się słowami św. kardynała Johna Newmana: „Prowadź mnie, Światło, swą błogą opieką, Światło odwieczne! Noc mroczna, dom mój tak bardzo daleko, więc Ty mnie prowadź. Nie proszę rajów odległych widoku, starczy promyczek dla jednego kroku. Nie zawsze tak się modliłem jak teraz, Światło odwieczne. Sam chciałem widzieć, sam chciałem wybierać swą własną drogę. Pomimo trwogi łaknąłem barw świata ufny w swą siłę. Przebacz tamte lata. Tyś zawsze trwało, gdy przez głuchą ciemność, przez bór, pustynię błąkał się dumny. O, czuwaj nade mną, aż mrok przemienie, aż świt odsłoni te drogie postaci, którem ukochał niegdyś, którem stracił”. Amen.